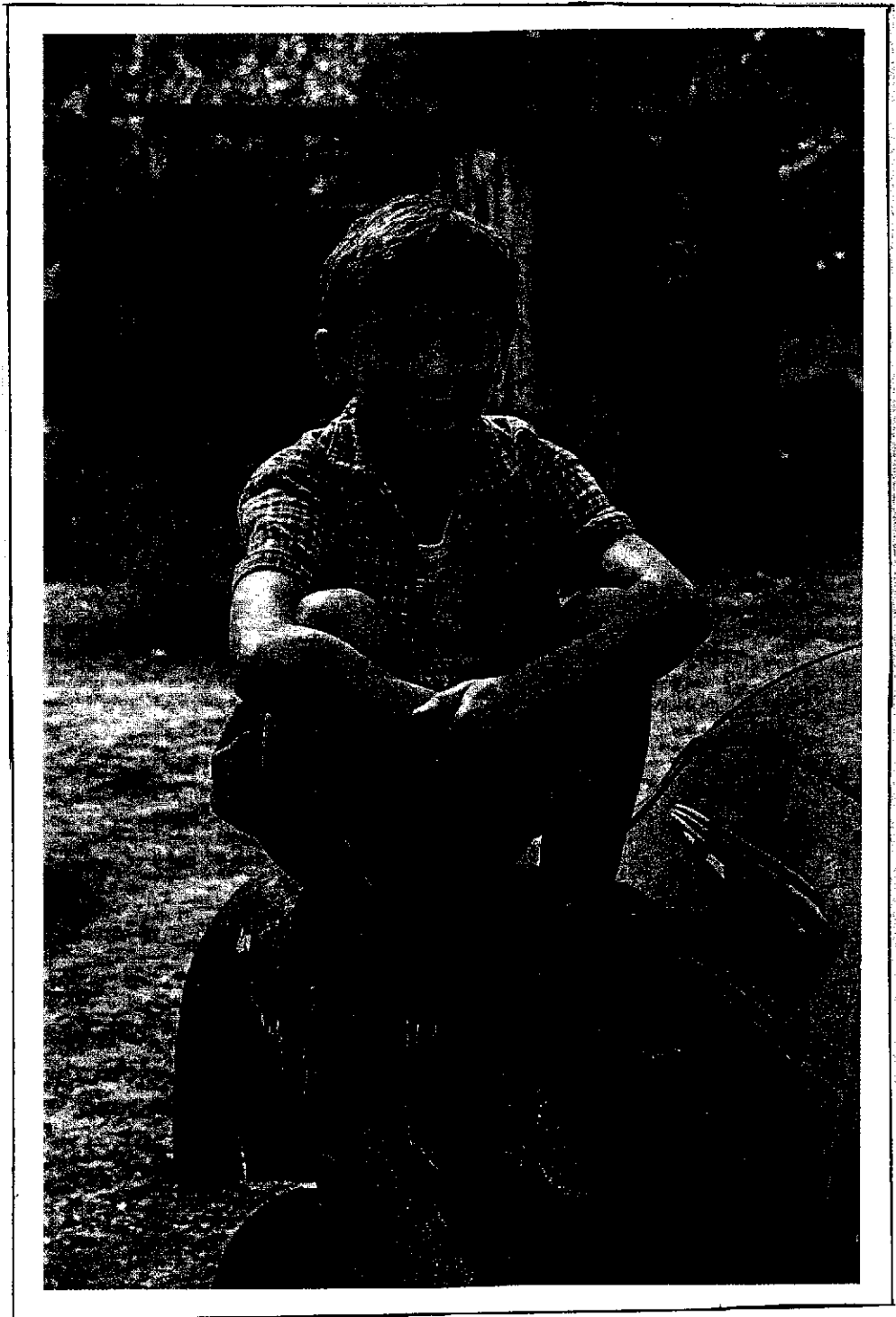


Mikotajek



w naszej klasie 4

Zamiast wstępu...



Klasowy plebiscyt na lekturę obowiązkową w roku szkolnym 2021/2022 wygrały opowiadania pt. „Mikołajek”. Napisał je René Goscinny i Jean-Jacques Sempé.

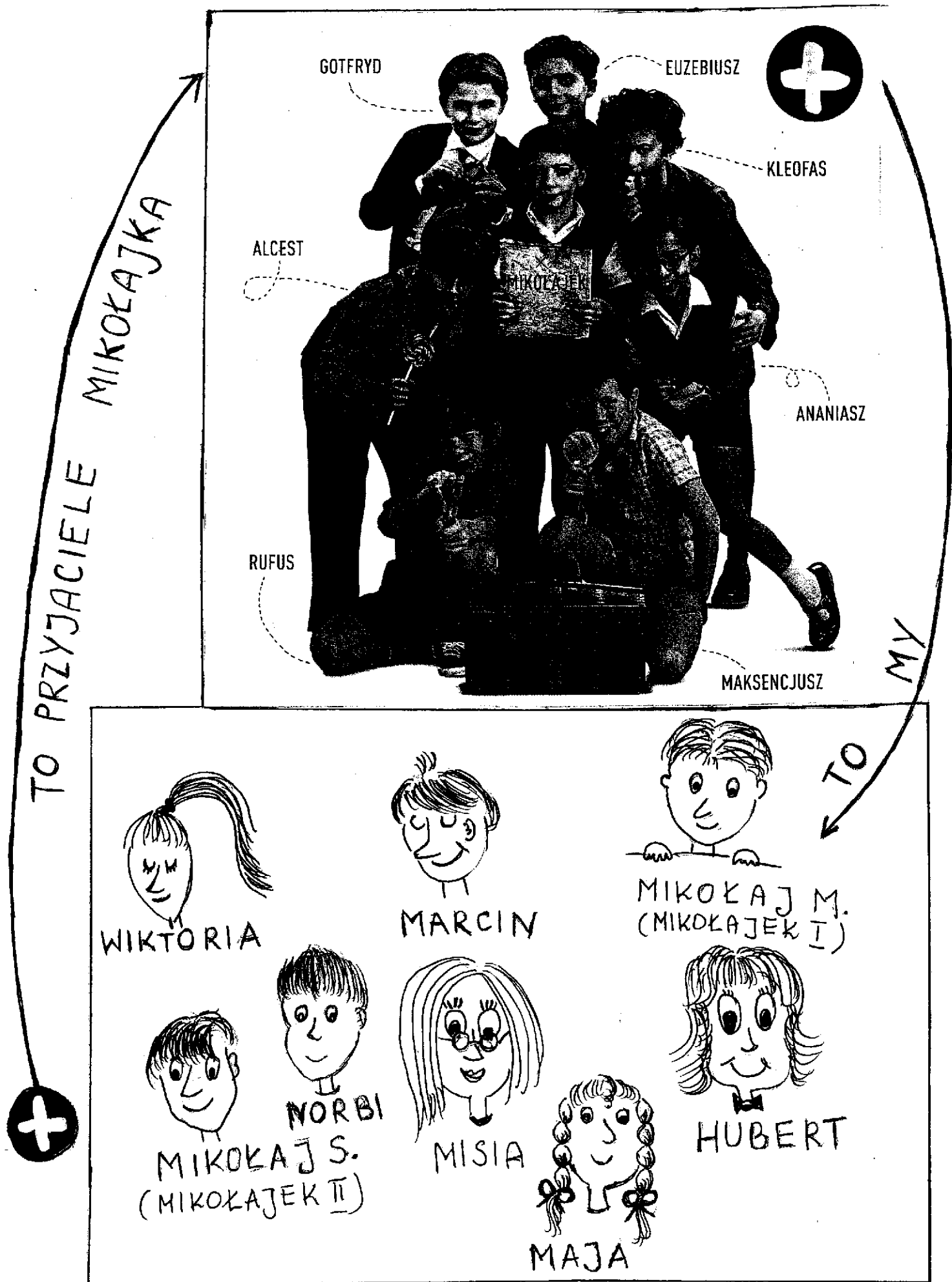
Pani od polskiego zaproponowała nam zabawę, która miała polegać na napisaniu opowiadania o przygodach tytułowego bohatera. Ponieważ narratorem wszystkich historii jest mieszczyński Mikołajek, każdy z nas wcielił się w niego. Najłatwiej mieli nasi dwaj koledzy z klasy, ponieważ noszą te same imiona, co bohater lektury. Wymyśliliśmy i napisaliśmy opowiadania o śmiesznych zdarzeniach, zatem tak powstała książeczka:

„Mikołajek w naszej klasie exwartej!”

Oczywiście, nie wszystkim z nas chciało się poprawić i przepisać pracę na komputerze. I mięk zajął - zabraknie ich w tym skromnym tomiku! Zapraszamy do lektury,

uczniowie klasy exwartej
SSP im. św. Franciszka z Asyżu
w Przeszowie!





GOTFRYD

EUZEBIUSZ



KLEOFAS

ALCEST

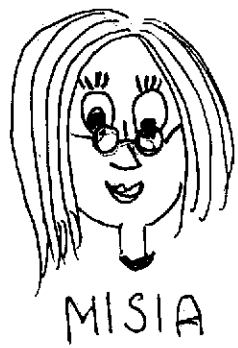
ANANIASZ

RUFUS

MAKSENCJUSZ

TO PRZYJACIELE MIKOŁAJKA

TO MY



TO

Wycieczka do stadniny

Cześć! Opowiem Wam dzisiaj przygodę, która przydarzyła mi się podczas szkolnej wycieczki.

Pewnego dnia wraz z trzydziestoma innymi uczniami z naszej szkoły pojechaliśmy do stadniny koni. Na początku widziałem, jak instruktorzy wyprowadzają konie ze stajni. Nigdy wcześniej nie miałem bezpośredniego kontaktu z tymi zwierzętami. Chciałem podejść i jednego z nich pogłaskać, ale za bardzo się bałem. Po chwili jeden z instruktorów zawołał mnie i wytłumaczył, jak powinienem wsiąść na trzymanego przez niego konia.

-Podejdź ostrożnie do konia, wystaw rękę i przejeźdź nią po jego karku -powiedział instruktor.

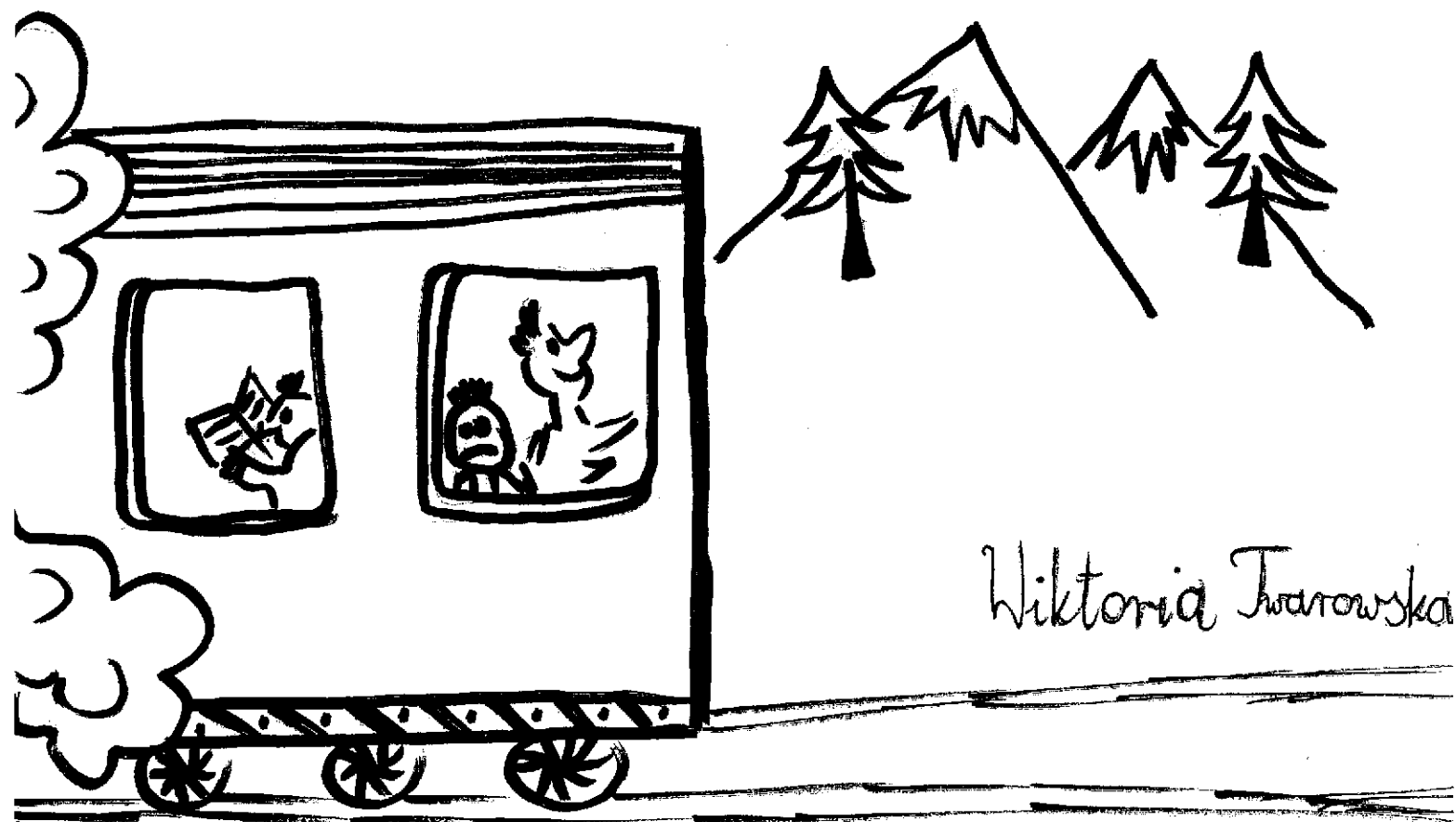
-A czy on mnie nie kopnie ?- zapytałem drżącym głosem.

-Nie, jeżeli podejdziesz spokojnie i powoli wyciągniesz rękę. Następnie lewą nogę umieść w strzemieniu a prawą nogę zarzuć na jego grzbiet.

-Rozumiem – powiedziałem.

Sprawnie wykonałem wskazówki instruktora i szybko znalazłem się na grzbiecie konia. Kiedy instruktor zaczął prowadzić konia, nagle on się spłoszył, zrzucił mnie, a ja wpadłem w wielką stertę siana. Alcest zaczął się głośno śmiać, więc szybko się podniosłem i otrzepałem. Pani zaczęła wszystkich wołać, bo mieliśmy wracać. Wsiadłem do autokaru, Alcest dalej się śmiał, nie wiedziałem, o co mu chodzi. Po chwili zauważyłem, że mam całą głowę w sianie. Alcest i ja zaczęliśmy się śmiać coraz głośniej. Kierowca autokaru kazał mi wysiąść i się wytrześć. Po wycieczce przypadło mi sprzątanie autokaru.

Ta przygoda nauczyła mnie, że wszędzie trzeba pozostawiać po sobie porządek.



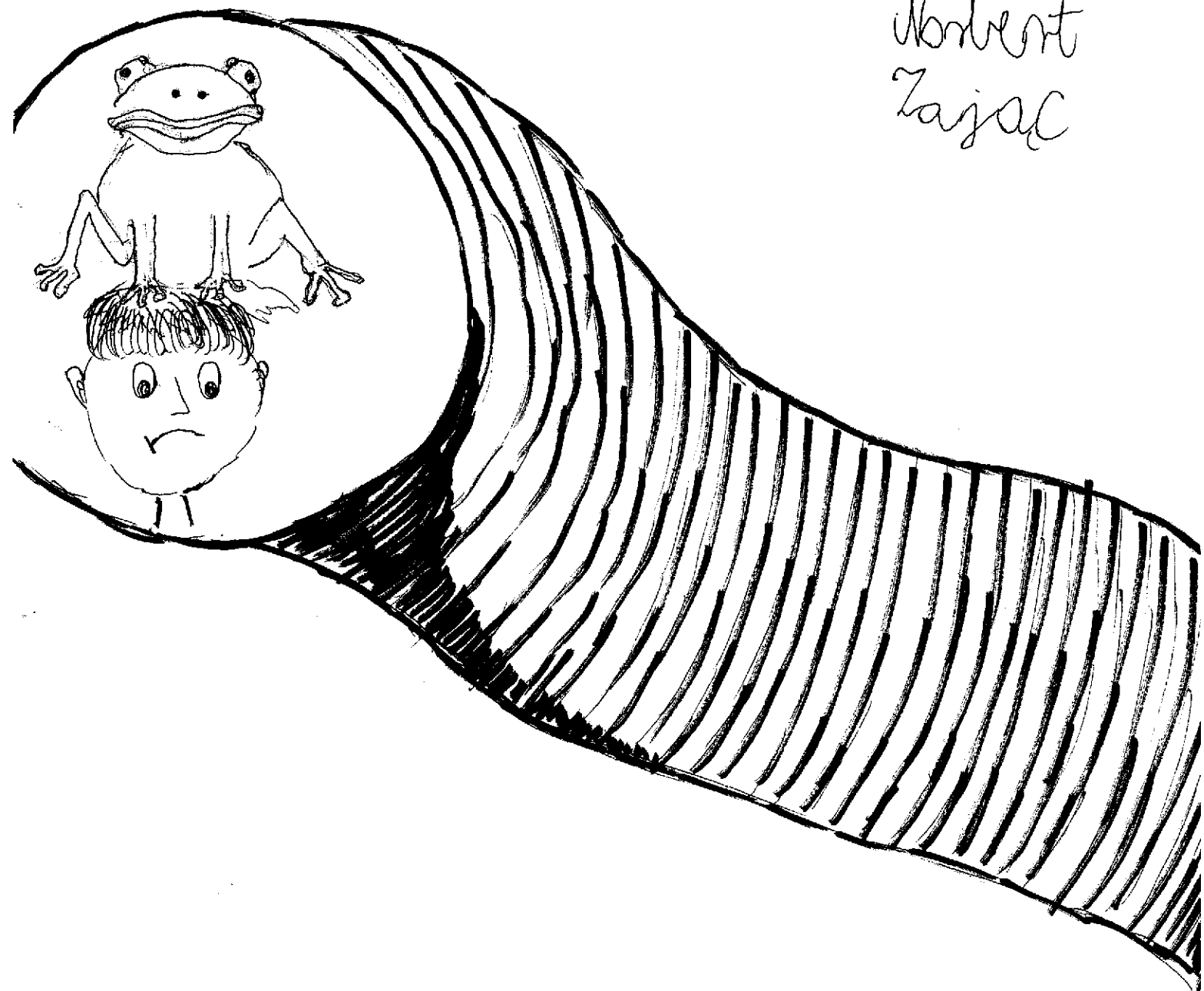
Zabawa w chowanego

Wracaliśmy ze szkoły razem z Alcestem. Postanowiliśmy się bawić w chowanego.

Ja szukam, a Alcest się chowa, więc podszedłem do drzewa i odliczałem do stu. Alcest w tym czasie postanowił ukryć się pod mostem. Okazało się, że rura pod mostem jest bardzo wąska i Alcest w niej utknął. W tym czasie zakończyłem obliczanie i zacząłem szukać Alcesta. Po chwili usłyszałem straszny krzyk. Pobiegnąłem w stronę odgłosu, tam zauważyłem Alcesta, który nie mógł się poruszyć, a na jego głowie siedziała ropucha. Przecież on strasznie boi się żab. Dostał więc dużo siły i natychmiast wyszedł z rury.

Całe szczęście, że ta przygoda zakończyła się szczęśliwie.

Wolbert
Zajac



Uciekłem z domu

A było to tak : uciekłem z domu, bo pomyślałem, że mógłbym być bogaty. Niestety, żaden z kolegów nie chciał mi towarzyszyć, nawet Alcest - nasz klasowy łakomczuch i tłuścioch. Cóż było robić, postanowiłem wrócić do domu.

Kiedy szedłem ulicą, dostrzegłem czarną elegancką limuzynę. Jechała wolno jezdnią i zatrzymała się obok mnie. Z okna tego auta wychylił się jakiś starszy gość i zaproponował mi rozniesienie ulotek. Ucieszyłem się bardzo, ponieważ mogło się spełnić moje marzenie o byciu bogatym. Z radością wziąłem całą reklamówkę papierów i listę ulic, gdzie do skrzynek pocztowych miałem je wrzucić. Zabrałem się do pracy. Nie zdawałem sobie sprawy, że to ciężka robota. Po rozniesieniu ulotek przy ulicy Nowej rozboleły mnie nogi, poczułem też ból głowy i zmęczenie. Szybko wróciłem do domu. Nie przyznałem się rodzicom, że po szkole próbowałem zarobić.

Torba z ulotkami wylądowała w koszu. Kiedy ją wyrzuciłem, pan Błędurt patrzył podejrzliwie zza płotu. Nawet nie poszedłem po zapłatę w umówione miejsce, bo było mi wstyd. Ale co tam, najwyżej dzieci z piątej dzielnicy nie wyjadą na kolonie, bo ulotki reklamowały wakacyjny wyjazd.



Marcin Szary

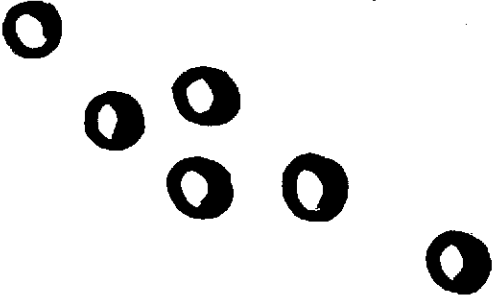
Gra w kulki z Euzebiuszem

Wszystko zaczęło się, gdy wracałem ze szkoły. Zobaczyłem Euzebiusza, który miał coś dziwnego w kieszeni.

Euzebiusz przywitał się ze mną, a ja mu nie odpowiedziałem, bo cały czas myślałem o tym, co on mógł mieć w kieszeni. Potem Euzebiusz podszedł do mnie i jeszcze raz się ze mną przywitał. Teraz się z nim przywitałem. Zapytałem, co ma w kieszeni, a on mi odpowiedział, że ma kulki. zaproponował wspólną grę.

Zgodziłem się chętnie, bo nie miałem nic ważnego do zrobienia. Graliśmy sobie i szło mi bardzo dobrze. Wygrałem trzy rundy, a Euzebiusz dwie. To go zdenerwowało i dał mi fangę w nos. Zaczęliśmy się szamotać. Zobaczył nas Alcest, podszedł i próbował nas rozdzielić, ale też dostał fangę w nos od Euzebiusza. Nagle Alcest przypomniał sobie, że w domu czeka na niego babka dyniowa. Stracił zainteresowanie naszą bójką i poszedł do domu. Straszny z niego łakomczuch. Tak nas to rozbawiło, że zapomnieliśmy o naszej kłótni.

Zrobiło się późno i poszliśmy do domów, bo tak naprawdę to też trochę zgłodnieliśmy.



Nikołaj Michalski

Potwór

Pewnego pięknego, słonecznego dnia wybrałem się z mamą i tatą nad jezioro.

Uwielbiam tam jeździć! Zawsze rozkładamy z tatą namioty, a mama przyrządza nam pyszne jedzenie przy ognisku. Pewnego wieczoru, gdy siedziałem na moło coś zaczęło się poruszać w jeziorze.

Bardzo się przestraszyłem, ponieważ to „coś” wydawało się być dużych rozmiarów. W pewnym momencie przypomniałem sobie, jak moi przyjaciele opowiadali mi o potworze morskim, który zjada małych chłopców....Wtedy zacząłem bać się jeszcze bardziej. To „coś” podплыnęło do brzegu, więc postanowiłem tam pójść, aby upewnić się, czy to na pewno potwór morski. Gdy dotarłem na miejsce, okazało się, że był to niegroźny, słodki bóbr. Zacząłem się śmiać tak głośno, że aż przybiegli rodzice. Ich też bardzo rozśmieszył mój „morski potwór”.



Nikolaj Solanż

Wycieczka klasowa w góry

To był koniec czwartej klasy. Wraz z panią wychowawczynią zaplanowaliśmy wyjazd w góry. Nie mogłem się go doczekać, dni ciągnęły się w nieskończoność.

W końcu nadszedł ten długo wyczekiwany dzień. Zebraliśmy się przed szkołą bardzo wczesnie rano. Tam czekał na nas autokar. Byłem śpiący i miałem nadzieję odespać trochę, jadąc. Niestety, nie było mi to dane. Siedziałem z Alcestem. Jak wiadomo to wielki łasuch.

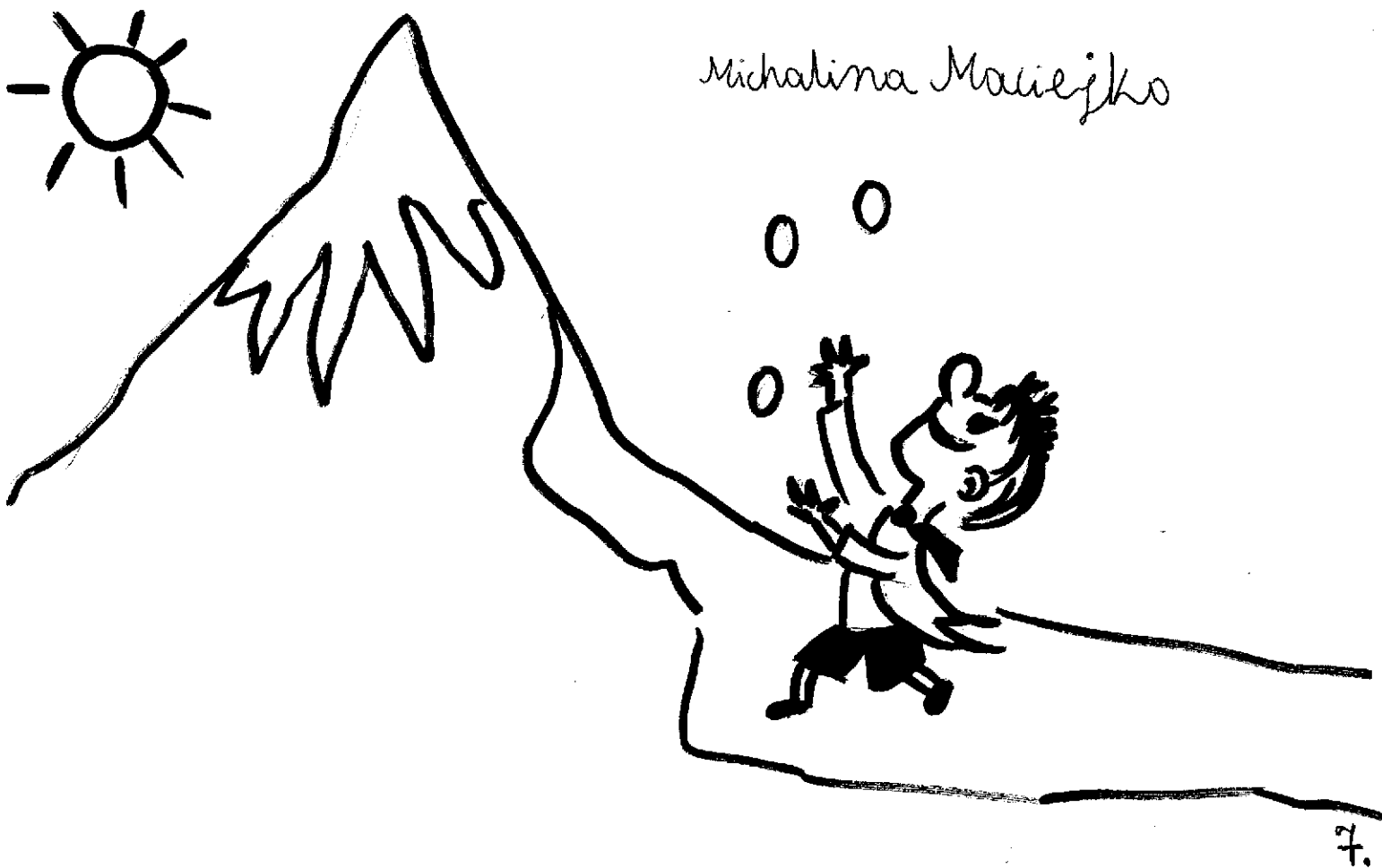
- Co masz dobrego do jedzenia w plecaku? – zapytał mnie nagle.

- Mama zrobiła mi kanapki, mam też owoce oraz czekoladę. – odpowiedziałem.

Po kilku godzinach drogi, która upłynęła nam super, były wspólne śpiewy i żarty, dotarliśmy do Zakopanego. Plan wycieczki zakładał trasę do schroniska Pięciu Stawów, nocleg i powrót następnego dnia.

Szliśmy trzy godziny, dzień był upalny. Krajobraz zachwycający. Jak ogromne było nasze zdziwienie, gdy doszliśmy na miejsce i ujraliśmy śnieg! Od razu zaczęliśmy bitwę na śnieżki. W schronisku wraz z kolegami dostaliśmy duży pokój. Pół nocy graliśmy w karty. Rano zjedliśmy śniadanie i ruszyliśmy w drogę powrotną.

Wycieczkę należy uznać za udaną. Nauczyła nas, że w życiu trzeba być przygotowanym na każdą ewentualność.



„Trudny wybór”

Gdy wstałem rano, postanowiłem jak najszybciej spotkać się z Alcestem. Umówiliśmy się o godzinie 12:00 w parku przy fontannie. Czekałem jak zwykle trochę dłużej, gdyż Alcest musiał się znów spóźnić! Wyruszyliśmy krętą drogą przez alejki i nagle usłyszeliśmy cichutkie miauczenie. Zaczęliśmy iść za odgłosem. Aż tu nagle w gęstych zaroślach zobaczyliśmy małego, wystraszonego kotka. Wziąłem kotka na ręce i razem z Alcestem poszliśmy do mojego domu. Po długich sporach z mamą i tatą pozwolili mi zostawić kotka u nas w domu.

I odtąd moje życie się zmieniło, miałem więcej obowiązków i myślę, że był to trudny wybór, który jednak dał mi wiele radości.

Morał: Myślę, że warto pomagać innym, bo to daje dużo radości.

Maja Przybylak



Wakacje u wujostwa

Kończył się rok szkolny i wszyscy czekaliśmy na wakacje. Niestety, z powodu moich ocen i zachowania w szkole, rodzice nie zgodzili się na mój wyjazd na obóz rowerowy z Alcestem i Joachimem. W zamian postanowili wysłać mnie na wakacje do Polski, do naszej dalekiej rodziny – cioci Stasi i wujka Tadzia.

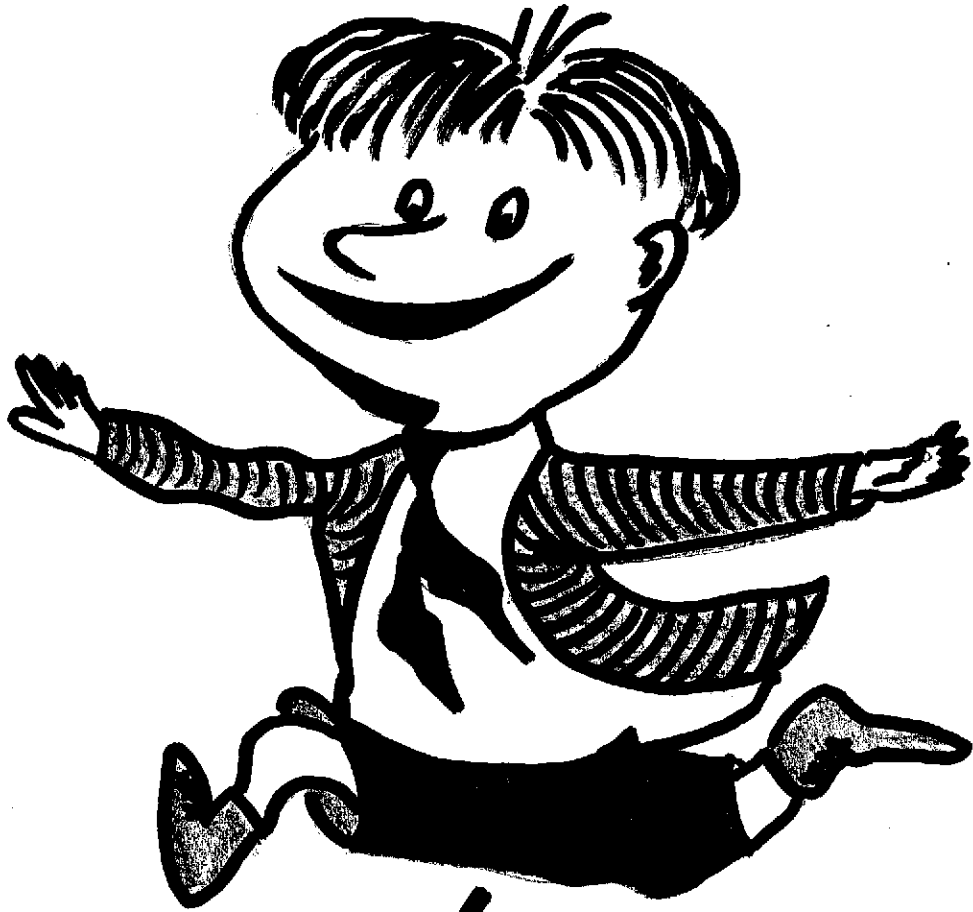
Początkowo byłem załamany. Ciocia Stasia cały czas częstowała mnie jedzeniem, którego było tak dużo, że nie mieściło się w brzuchu. A wujek Tadzio zajmował się przede wszystkim hodowlą kur, bażantów i pawi. Tęskniłem za kolegami, za grą w piłkę i jazdą na rowerze.

Po kilku dniach z nudów postanowiłem nadać kurom wujka imiona. Jedną nawałem Henrietta, drugą Helga, trzecią Hildegarda, a czwartą Hiacynta. Chciałem uczyć je też sztuczek. Niestety, kury uczyć się nie chciały. Za to bardzo polubiłem karmienie ich pszenicą i wyprowadzanie na wybieg. Spodobało mi się też oglądanie pięknych pawi i kolorowych bażantów. Ponadto chodziłem z wujkiem i ciocią na długie spacery do lasu. Wujek pożyczał mi swoją lornetkę i razem obserwowaliśmy zwierzęta. Brałem też ze sobą lupę i oglądałem owady. Raz pokłóciłem się z ciocią Stasią, kiedy chciała zrobić rosół z Henrietty. Zamiast tego zrobiła mi placki ziemniaczane i wszyscy byliśmy zadowoleni.

Nie wiem, kiedy minął cały miesiąc. Po powrocie do domu od razu spotkałem się z kolegami i opowiedziałem im o moich wakacjach. Okazało się, że obóz rowerowy nie był udany, bo ciągle padał deszcz, a Alcest skrzył nogę. Za to moje wakacje były fantastyczne! W przyszłym roku też chętnie pojedę do wujka i cioci, tym razem już nie za karę.



Hubert Bodziony



Hurr-raa!
Mamnowych
przyjaciół!